

Stanisław Salmonowicz

Psychoanaliza *Kamieni na szaniec?*

Władysław Tatarkiewicz, omawiając ewolucję filozofii w XIX wieku, napisał kiedyś, iż wcześniej filozofowie pytali się „dlaczego?”, a potem doszło pytanie „dlaczego nie?” – w pewnym sensie tę metodę – postmodernistyczną analizę tekstu, zastosowała ostatnio w kilku sprawach Elżbieta Janicka, slawistka w IBL. Metodę szeroko spopularyzowała „Gazeta Wyborcza” i stąd warto może tej metodzie, tak chwalonej, poświęcić kilka słów. Nie zabieram głosu w różnych sprawach poruszanych przez autorkę, a jedynie chciałbym jako historyk rozważyć niektóre twierdzenia dr Janickiej, by za radą Benedykta Chmielowskiego moje uwagi służyły „mądrym dla memoryjału, idyjom dla nauki, politykom dla praktyki, melankolikom dla rozrywki”.

Przestudiowawszy tekst *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, nie bez oburzenia, że jest to dziś lektura szkolna, Elżbieta Janicka wyciągnęła z tej lektury kilka, jej zdaniem, istotnych wniosków: 1. Harcerze w Polsce II Rzeczypospolitej w czasie okupacji niemieckiej byli z reguły antysemitami. 2. Aleksander Kamiński, wedle niej bezdyskusyjnie, był antysemitą. 3. Pod słowami o męskiej czy chłopięcej przyjaźni bohaterów *Kamieni na szaniec* ukrywa się, ewidentnie sugerowane przez samego autora, homoseksualne oblicze młodych harcerzy.

Kamienie na szaniec napisał Kamiński pod wrażeniem śmierci kilku wybitnych harcerzy i żołnierzy dywersji Armii Krajowej, na czele z Tadeuszem Zawadzkiem „Zośką”. Byli oni bohaterami kilku może najgłośniejszych akcji bojowych w okupowanej Warszawie. Pierwsze podziemne wydanie tej niezwyklej książki Państwa Podziemnego ukazało się w lipcu 1943 roku i było „opowieścią o wspaniałych ideałach braterstwa i służby” /Kamiński dixit/. Czym była ta książka jako gatunek piśmiennictwa, można się oczywiście spierać. Nie było to dziełko prozaika znanego, nie była to też praca historyczna, ani publicystyka. Może najlepiej byłoby je porównać (nie wchodzę w ocenę walorów artystycznych) z reportażami wojennymi Melchiora Wańkowicza? Nie zamierzam kruszyć kopii o wartość literacką tego dzieła. Dziś może kogoś razić patetyczny, heroizujący styl opisu, echa może utworów Żeromskiego czy Andrzeja Struga. Jeżeli ktoś dziś twierdzi, że nie jest to lektura szkolna godna uwagi w spokojnej epoce III Rzeczypospolitej, może mieć rację. Jednakowoż Elżbieta Janicka, analizując treść *Kamieni na szaniec*, wysnuwa ze swojej lektury różne ogólne wnioski

historyczne, wielce zadziwiające każdego znawcę epoki okupacji niemieckiej czy dziejów polskiego skautingu. Wyjaśnić więc może trzeba autorce kilka kwestii merytorycznych, jakby jej nieznanych, choć uzyskanie wiedzy w tych sprawach (choćaby co do biografii Aleksandra Kamińskiego) jest rzeczą bardzo łatwą.

Związek Harcerstwa Polskiego, najstarsza ogólnopolska, ale nie jedyna, organizacja harcerska II Rzeczypospolitej, był *quasi*-oficjalnym związkiem młodzieży, kontynuującym ideały międzynarodowego skautingu. Był uznaną i popieraną przez państwo organizacją oświaty: z reguły drużyny ZHP działały przy danej szkole. Warto dodać, że istniały w II Rzeczypospolitej drużyny harcerskie ZHP także przy wielu szkołach mniejszości narodowych (zwłaszcza prywatnych szkołach żydowskich) i właśnie (sic!) działacz harcerski i pedagog Aleksander Kamiński był od 1931 roku po wybuch wojny kierownikiem referatu drużyn mniejszościowych w Głównej Kwaterze Harcerzy (organ wykonawczy ZHP). Dodajmy jeszcze i to, że był przewodniczącym Komisji Centralnej Związku Żydowskich Drużyn Harcerskich i Gromad Zuchowych. Czyżby harcerze drużyn żydowskich powołali na to stanowisko antysemitę? Kamiński, już przed 1939 rokiem, był autorem szeregu testów o treści pedagogiczno-harcerskiej, w których trudno byłoby znaleźć jakiegokolwiek dowody na jego rzekomy antysemityzm. Elżbieta Janicka, zapewne w swoim mniemaniu wytrawna komentatorka tekstów literackich, a nawet *quasi*-literackich, doszła do wniosku, że wystarczającym, niezbitym dowodem na uczucia antysemityczne Kamińskiego jest fakt, iż pisząc o grupie harcerzy-żołnierzy dywersji Armii Krajowej, nie wspomniał, że w Warszawie Niemcy zbudowali getto, mordowali Żydów, przygotowywali Holocaust. Rzecz przecież w tym, że *Kamienie na szaniec*, tekst stosunkowo objętościowo w pierwszym wydaniu skromny, nie jest jakimś obrazem realiów okupacji niemieckiej w Warszawie od a do z, lecz opowieścią o „Alku”, „Rudym” i „Zośce”. Co do owego sugerowanego przez autorkę antysemityzmu Kamińskiego, to dość rzadko przygodnym badaczom (?) dziejów okupacji niemieckiej zdarza się taki rozróżnienie jak między twierdzeniami autorki a rzeczywistością.

O Kamińskim napisano już wiele, także i o tym, że w czasie okupacji należał do działaczy „Żegoty” (Rada Pomocy Żydom), że był wybitnym współpracownikiem Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK i autorem oraz redaktorem wielu konspiracyjnych druków, informujących także o zbrodniach Holocaustu. Był wreszcie osobiście zaangażowany w ratowanie Żydów, za co został wyróżniony medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

Kwestia druga to zarzut, iż harcerze w ogólności, także i ci opisywani przez Kamińskiego, byli antysemitami. Autorka tego stwierdzenia nie zadała sobie widać trudu, by przeczytać informację szerszą o dziejach skautingu w Polsce. Obok ZHP, organizacji prawdziwie masowej, zawsze głoszącej hasła międzynarodowego skautingu, działały okresami i inne organizacje harcerskie, bliskie prawicy (Stronnictwo Narodowe), a nawet skrajnej prawicy (ONR). W czasie okupacji, obok Szarych Szeregów (kryptonim harcerzy ZHP), powiązanych ściśle z Armią Krajową, istniała podziemna prawica ruchu harcerskiego, określająca się jako „Harcerstwo Polskie” (kryptonim okupacyjny „Hufce Polskie”), od strony militarnej powiązana od pewnego momentu z Narodowymi Siłami Zbrojnymi, militarnym odpowiednikiem skrajnej prawicy. Organizacje te nigdy się nie podporządkowały w całości Państwu Podziemnego, podległemu legalnemu Rządowi RP w Londynie czy jego siłom zbrojnym, czyli Armii Krajowej. „Hufce Polskie” były z pewnością mniej lub bardziej środowiskiem antysemitycznym. Nie dotyczy to jednak Szarych Szeregów, organizacji generalnie propagującej (w swoich tekstach programowych i działaniach) ideały demokratyczne, ideały skautingu.

Być może w organizacji dość licznej mogli się znajdować także harcerze o takich czy innych ksenofobicznych poglądach. Bohaterowie *Kamieni na Szaniec* to była, z każdego punktu widzenia, elita Szarych Szeregów. Ich rodziny, dobrze dziś przez historyków rozpoznane, ich kontynuatorzy po hekatombie Powstania Warszawskiego, także dziś szczegółowo nieraz poznani, nie dostarczają Elżbiecie Janickiej, kolokwialnie to określając, ani grama dowodu, iż w tych środowiskach, inteligencji warszawskiej, głównie „z Żoliborza”, enklawy rodzin demokratycznych, nieraz głównie związanych ze środowiskami przedwojennego PPS, by można było ich określać mianem antysemitów. Po co więc owa zupełnie abstrakcyjna próba „analizy literackiej”, pozbawiona nieraz podstawowej wiedzy o sprawach okupacji.

Kwestia ostatnia, może i nieco śmieszna, ale dość ponura z punktu widzenia „warsztatu filologicznego” Elżbiety Janickiej. Dzisiaj homoseksualizm, jak wiele różnych spraw życia i obyczajów, po wiekach prześladowań, jest niemalże w modzie, publicznie szeroko rozważany. Nie zamierzam tego kwestionować, ani dyskutować. Jako historyk nieraz pisałem o prześladowaniach, które przynajmniej częściowo likwidował z trudem wiek Oświecenia. Dla mnie są to problemy raczej prywatności, do której każdy ma prawo. Rzecz w tym, że dr Janicka, przeczytawszy trzy czy cztery strony tekstu Kamińskiego o głębokiej przyjaźni w walce i w obliczu śmierci bohaterów *Kamieni*, z miejsca orzekła, iż w ten sposób Kamiński ujawnił (nieświadomie), że jego bohaterów łączyły związki homoseksualne. Dziś to niemal nie zarzut, dla wielu rodzaj wyróżnienia. Trudno byłoby polemizować z autorką i byłoby to nawet zbyteczne, gdyby rzeczywiście posiadała jakiegokolwiek dowody konkretne – informacje od rodzin, przyjaciół, dowody z dokumentów, relacji. Brak przecież jakichkolwiek przesłank, że jej teza analityczna tekstu jest słuszna, bezdyskusyjna. Przypomina mi to niekiedy poglądy rodem z epoki stalinowskiej: dana osoba jest szczególnie podejrzana, bo nie mamy na nią żadnych dowodów, co świadczy o jej sprycie...

Proponowałbym pójście śladami analiz autorki w kierunku wspianiałych serii powieści, literatury faktu, z okresu okopów I wojny światowej. Istniała przed wojną słynna seria przekładów wydawnictwa Rój, a książki z tej serii, opisując okrucieństwo wojny z pozycji pacyfistycznej, z reguły gloryfikowały tylko wierność kolegom, przyjaźń żołnierzy w obliczu walki, śmierci. Przypominam, że w Polsce dominowały tu dzieła Remarque’a, Ernsta Jüngerera (ale nie tłumaczenie), Ludwiga Rennera, Ernsta Glaesera, Ernsta von Salomona i wielu innych. Czy można by bohaterom cyklu Arnolda Zweiga przypisywać tu i tam określenie homoseksualista? Nie jestem krytykiem literackim, lecz zwykłym historykiem, ale bałbym się zastosować metody analityczne Elżbiety Janickiej do niektórych utworów polskiego romantyzmu, traktując równocześnie ustalone o danej osobie dane biograficzne jako nieistotne!

Autor tych słów wielokrotnie pisywał na tematy antysemitycznych prześladowań w Europie czy w Polsce. Trzeba te sprawy badać, opierając się na wiarygodnych źródłach, a nie szermować, co się ostatnio coraz częściej dzieje, zarzutem antysemityzmu na ślepo. W ten sposób raczej utrwała się różne stereotypy, które bynajmniej nie są przywilejem jednej tylko ze stron w tych kwestiach.

Stanisław Salmonowicz – em. profesor zw. UMK. Zainteresowania badawcze Profesora koncentrują się na historii prawa, dawnej kulturze polskiej, dziejach regionalnych (Pomorza i Torunia), historii Niemiec i Prus, historii nauki oraz historii najnowszej – w tym okupacji hitlerowskiej, Polskiemu Państwu Podziemnemu, powstaniu warszawskiemu oraz latom stalinowskim. Jego dorobek naukowy obejmuje ponad 1000 prac naukowych i popularnonaukowych, w tym ponad 150 dużych publikacji w językach światowych i ponad 30 książek. Stanisław Salmonowicz jest członkiem czynnym Wydziału II Historyczno-Filozoficznego PAU oraz członkiem wielu zagranicznych towarzystw naukowych.